

Larum grają!

Głosując jesienią na Prawo i Sprawiedliwość, do demokratycznej owczarni wyborcy wpuścili wilka. Jeśli owce nie wezmą się w garść, jeśli go z tej owczarni nie wygonią, choćby korzystając z ewentualnych wcześniejszych wyborów, to będą tańczyć w rytm wilczych powarkiwań

Kiedy tylko pomysł IV Rzeczypospolitej się pojawił, uważałem go za chwast wyrosły na niegodziwościach i przestępstwach Millerowego SLD oraz na hysterii i kłamstwach pod adresem minionych 16 lat, które w ostatnich dwu latach zawładnęły rzeczywistością medialną. Wbijała je ludziom do głów solidarnie duża rzesza polityków, dziennikarzy i intelektualistów nie tylko o wyraźnie prawicowej orientacji. Dziś słyszę, jak poseł PO Paweł Śpiewak, jeden z najzawziętszych krytyków III RP, biada, że PiS traktuje demokrację jak „dziwkę” i że czegoś takiego nie było od 1989 roku.

Szkoda, że Paweł Śpiewak i sporo innych jemu podobnych, z Platformy i spoza niej, zaczynają to wiedzieć dopiero teraz, a nie wtedy, kiedy był właściwy czas. Czas na rozsądek w ocenach sytuacji w kraju, na zachowanie miary między krytyką i prawdą i na przenikliwość w dostrzeganiu możliwych złych skutków czarnego tonu debaty publicznej. A to było do przewidzenia. Postkomunistyczna lewica popsowała państwo, postsolidarnościowa prawica i część elit opiniotwórczych zdewastowały świadomość społeczną. Rezultatem stała się ponadpięćdziesięcioprocentowa absencja wyborcza oraz bracia Kaczyńscy i PiS u władzy.

Wszystkie dźwignie w jednej sterówce

Noc sejmowa z czwartku na piątek, która osłupiła czy nawet przeraziła wielu komentatorów, to kolejny udany krok w realizacji planu lidera PiS przejmowania wszystkich ogniów władzy i wpływu

w państwie i społeczeństwie. Wprowadzenie go w życie ma doprowadzić do sytuacji, w której przestanie istnieć możliwość przeciwstawienia się wprowadzaniu w życie pomysłów i *idée fixe* braci Kaczyńskich i ich partii.

Nieprawdą jest, że dążą oni do stworzenia jednolitej władzy wykonawczej. To za mało, dążą do stworzenia po prostu jednolitej władzy, bez przymiotnika, do ukształtowania systemu, w którym wszystkie dzwignie panowania nad społeczeństwem znajdują się w jednej sterówce, w gabinecie nawet nie prezydenta, lecz szefa PiS.

Ta wizja wydaje się w dzisiejszych warunkach nieprawdopodobna i mam nadzieję, że nie da się zrealizować. Ale sama próba zrobienia tego, jak długo będzie to trwało, a trwa od kilku miesięcy, stanowi zagrożenie dla systemu demokratycznego i dla naszej wolności. Tendencja bowiem, która została wywołana w skutek wyborów wrześnieowych, oznacza stopniowe ograniczanie pluralizmu, różnorodności w systemie państwowym i społecznym, likwidację centrów władzy i wpływu, które powinny zostać niezależne. A istnienie pluralizmu to inna nazwa wolności.

Już dziś nie ma prezydenta wszystkich Polaków, jest prezydent PiS. I nie ma marszałka całego Sejmu, jest marszałek PiS. Na naszych oczach Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zamienia się w Krajową Radę Mediów PiS, z dodatkiem „etycznej” Samoobrony. Wkrótce przekonamy się, czy jest nadal rzecznik praw obywatelskich, czy już rzecznik praw PiS. Zobaczymy, czy zwycięży kręgosłup prawnika i człowieka, czy oportunizm kryptofunkcjonariusza PiS.

Nie nasz, czyli wróg

Wypłukiwanie formalnie demokratycznych instytucji z pluralizmu zamienia je w wydmuszki wypełniane następnie jednolitą władzą PiS. To wypłukiwanie będzie trwało, bo dla Jarosława Kaczyńskiego właściwy człowiek na jakimkolwiek ważnym stanowisku związanym z wpływem na społeczeństwo to

jest jego człowiek, co jasno wyszło podczas ostatniego programu telewizyjnego „Co z tą Polską”. A każdy człowiek „nie jego” obowiązkowo pochodzi z wrogiego obozu. Już jest jasne, że przyjdzie czas na Trybunał Konstytucyjny. A potem na Narodowy Bank Polski i na media publiczne, i na media prywatne, i tak dalej.

Ten proces trzeba przerwać, bo po wyborach wrześniowych powstała sytuacja pozwalająca Prawu i Sprawiedliwości posunąć się w destrukcji systemu demokratycznego bardzo daleko. Może być nawet tak, że bastionem skutecznym stanie się dopiero członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Byłoby to bardzo smutne, gdyby wolności „miłujących wolność” Polaków przed samymi Polakami bronić musiała Unia.

Do demokratycznej owczarni wyborcy wpuścili jesienią wilka. Jeśli owce nie wezmą się w garść, jeśli go z tej owczarni nie wygonią, choćby korzystając z ewentualnych wcześniejszych wyborów, to będą tańczyć w rytm wilczych powarkiwań. Zresztą już je słyhać, a niektóre z nich już tańczą. Larum grają nad Wisłą!